Nr. 245. We Lwowie, Sobota dnia 24. Października 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 24. października.

(Odpowiedź dr. Giskry na zapytanie naszych delegatów w sprawie podziału Galicji. — Dalsza perspektywa niniejszego początku. — Pochyłość, po której stacza się ministerstwo. — Delegacja powinna coprędzej stanowczo wystąpić przed d. 10. listopada. — Kwestja szlezwicka. — Napoleon a Moskwa i Rumunia.)

Jak nam telegrafowano z Wiednia, rozporządzenie ministerjalne, dzielące Galicję na 8 namiestniczych okręgów, wywołało między delegacją wielkie zdziwienie. Dopiero z wiedeńskiej urzędowej Gazety dowiedzieli się delegaci o tym kroku ministerstwa, tak utrzymywano rzecz w tajemnicy. Piszą nam z Wiednia, iż kilku delegatów zapytywało pana Giskrę co to ma znaczyć? a on tłumaczył się, iż to nie jest podział Galicji na namiestnicze okręgi, gdyż pokreowani ci przełożeni będą mieli jedynie kontrolę urzędowych powiatowych urzędników, a we wszystkich sprawach, gdzie strony występują, rekursa będą jak dotąd od powiatów iść do namiestnictwa. Innemi słowy, minister tem rozporządzeniem dla wewnętrznego zarządu kraju stworzył te drugie instancje namiestniczo-powiatowe, w stosunkach zaś zewnątrz urzędu pozostawia dawniejszy stan rzeczy.

Z tego widzimy, jak minister spraw wewnętrznych powoli rozwija myśl najulubieńszą centralistów, zorganizowania władz politycznych w Austrji w ten sposób, aby było tylko ministerstwo i departamenta, a pośrednictwo między temi dwoma władzami aby było usunięte zwolna. Chociaż skład Austrji jest zupełnie odmienny od składu Francji, centraliści jako ideał organizacyjny uważają francuzki. Do tego ideału dążył Bach w drodze absolutnej, dążył potem Schmerling, dąży obecnie ministerstwo dzisiejsze. Ramy do takiej organizacji stworzone obecnie dla Galicji rozporządzeniem z dnia 19. października. Od woli ministerstwa zależy obecnie przydzielać naczelnikom okręgów namiestniczych coraz więcej agend. A czynić to mogą prostym reskryptem! W Czechach niektóre agendy zewnętrzne (od stron wychodzące) już przydzielono tamtejszym okręgom namiestniczym. *Gazeta Narodowa* od pierwszej chwili, gdy ministerstwo wniosło projekt o organizacji politycznej do Rady państwa, wskazywała tę myśl centralizacyjną ministerstwa, i przepowiadała, że na mocy tej ustawy przyjdziemy wkrótce do departamentów. Wprawdzie pan Giskra wówczas zapewniał naszych delegatów w Radzie państwa, że ministerstwo dlatego jedynie domaga się prawa nadawania pewnym urzędnikom i urzędom szerszej atrybucji, aby módz w Trydencie utworzyć namiestniczego komisarza dla spraw włoskiego Tyrolu, — lecz trudno było nam wierzyć tym zapewnieniom, i można było już wtedy przewidywać, że w danych okolicznościach posłuży to prawo i do przeprowadzenia podziału w Galicji. Początek zrobiony.

Spodziewajmy się, że rozwój dalszy nastąpi, jeżli tylko to ministerstwo utrzyma się dłużej.

O tem jednak wątpić wolno. Jakoś trudności gromadzą się coraz większe dla ministerstwa. Raz wszedłszy na drogę wyjątkowych stanów, trudno się będzie ministerstwu zatrzymać. Nie widać, aby ministerstwo miało plan jakiś przejednania większości ludów, przeciwnych lub niezadowolonych z ustawy grudniowej. Wyjątkowy stan w Pradze ma posłużyć jedynie do słumienia opozycji, ale nie do wprowadzenia Czechów na drogę tranzakcji. Dzienniki, zakązane w Pradze, wychodzić będą w Wiedniu. Między Czechami nie pojawia się myśl zbliżenia się do obecnego ministerstwa, wejścia na drogę tranzakcji, skoro widzą, że Polacy postępując drogą legalną, dążąc do tranzakcji na tej drodze, odpychani są przez ministerstwo, które nie myśli dotąd wniosków sejmu galicyjskiego przedłożyć Radzie państwa.

Jedynie w skutek tranzakcji rozszerzenie autonomii krajowej w Galicji, w myśl wniosków sejmowych, mogłoby między Czechami wytworzyć stronnictwo, któreby zapragnęło pójść w te same tory. Obecnie dla Czechów niema drogi wyjścia, jak niema jej i dla ministerstwa. Stan wyjątkowy w Pradze musi albo trwać bez końca, albo gdy go zniosą, wróci dawniejszy stan rzeczy, bez wszelkiej korzyści dla rządu.

Tak jak pism centralistycznych, osobliwie poufnych, tak i ministerstwa najwięcej używaną bronią przeciw galicyjskim wnioskom sejmowym jest zarzut, iż nie można dać Galicji tej autonomii, bo Polacy myślą o oderwaniu się od Austrji, o Polsce. Powtarzają to ministrowie naszym delegatom, a zapewne głoszą to samo i w niemieckich kołach poselskich. Czy ministrowie wobec tylekroć udokumentowanego usposobienia Galicji mogą szczerze wierzyć w prawdziwość tego zarzutu? Przypominamy sobie, że za Bacha, a mianowicie za Schmerlinga takiż sam zarzut występywał zawsze przeciw Węgrom, ilekroć poruszono myśl uczynienia Węgrom pewnych ustępstw.

Delegacja nasza, jak nam donoszą z Wiednia, jeszcze w kole swem nie rozbierała kwestji, jaką drogą postępować ma, aby spełnić włożone na nią przez sejm zadanie. Dopiero w tych dniach weźmie tę kwestję pod swój rozbiór. A raźnie jej wziąć się trzeba do dzieła, bo około 10. listopada już będą przerwane posiedzenia, a zbierze się delegacyjna reprezentacja w Peszcie. Do 10. listopada już więc uchwalona ma być ustawa wojskowa, o którą głównie ministerstwu chodzi. Jeżeli z tego położenia nie skorzysta delegacja i odłoży sprawę wniosków galicyjskich na później, gdy już i bez niej ministerstwo się obejdzie, to wielka odpowiedzialność spadnie na delegację.

Saison morte mija — dyplomacja zaczyna się ruszać. Napoleon III. spędziwszy w Biarritz najprzyjemniej parę tygodni, bo przecież powstanie hiszpańskiego narodu nie powinnoby być smutnem widowiskiem dla monarchy, który chełpi się zawsze ludowem pochodzeniem — powrócił do St. Cloud, aby parę zimowych miesięcy spędzić przy zielonym stoliku, zasypanym dokumentami, tyczącemi się najróżnaitszych spraw europejskich, które daremnie oczekują stanowczego załatwienia.

Być może, że rewolucja hiszpańska pokrzyżowała plany cesarza Francuzów — wszelako wpływ jej nie mógł całkiem ubezwładnić napoleońskiej polityki w Europie. Cesarz zawahał się — lecz po kilku tygodniach namysłu zaczął znów działać. Słyszeliśmy niedawno, jak po przemówieniu króla duńskiego do przedstawicieli narodu, większa część półurzędowej prasy francuzkiej uderzyła na Prusaków, ośmielających się gwałcić w północnym Szlezwiku niedawno zawarty traktat pragski; słyszeliśmy dumną odpowiedź zarozumiałych junkrów berlińskich, utrzymujących z dziwną chełpliwością, że ani Dania, a tem mniej Francja nie może od nich żądać odstąpienia takich pozycyj, jak Düppel, Alsen i inne, gdyż one są niezbędnie potrzebne dla bezpieczeństwa Niemiec, — a dziś mamy znów przed oczyma streszczony artykuł *Constitutionnela*, w którym organ rządu francuzkiego nazywając podaną przez nas wiadomość o rozmowie cara Aleksandra z księciem Thurn-Taxis, n i e p r a w d o p o d o b n ą, kruszy kopię w obronie „liberalnego“ rządu austrjackiego, i kończy swe wywody zapewnieniem, że wieść o przymierzu między Rumunią a Moskwą jest dziennikarskim wymysłem, gdyż „konserwatywna“ Moskwa z pewnością nie zechce łączyć się z rumuńskimi rewolucjonistami, którzy nie mogąc we własnym kraju ustalić dobrej administracji, szukają po za granicami kraju pożywienia dla swego awanturniczego ducha. Nie dlatego wspominamy o artykule *Constitutionnela*, żebyśmy myśleli bronić naszego doniesienia o rozmowie cara z austrjackim wysłannikiem, o tem bowiem napisała wiedeńska *Debatte*, stojąca w blizkich stosunkach z rządem węgierskim, obrona więc z naszej strony okazuje się zbyteczną. Wspominając o nim, zwracamy uwagę czytelników na jego końcowy ustęp, poświęcony Moskwie i Rumunii.

Dwie sprawy zajmują najwięcej dyplomatów francuzkich, niemiecka i wschodnia. Gdyby Napoleon nie marzył teraz o podjęciu pierwszej, to ani król duński nie byłby tak stanowczo domagał się od Prus poszanowania pragskiego traktatu, ani dzienniki paryzkie, żyjące z ministrem spraw zagranicznych w dobrej przyjaźni, nie byłyby się ośmieliły stawać tak energicznie w obronie praw Danii. Król duński jest wobec północnego Związku zanadto słabym, aby mógł wyzywać, niemając silnego sprzymierzeńca we Francji, a półurzędowe dzienniki zanadto znów piszą po ukazu, aby ośmielały się bronić na własną rękę jakiegokolwiek państwa. Nie wiemy, dokąd Napoleon dąży w sprawie niemieckiej, i gdzie się pragnie zatrzymać. Dziś wolno nam tylko stwierdzić fakt, że cesarz nie chcąc zaspać politycznej niwy, zostawia sobie w północnym Szlezwiku małe okienko, przez które w razie potrzeby gotów pokazać szaspoty i swe tajemnicze kartaczówki. Powiedzieliśmy, że drugą ważną sprawą dla Francji jest wschodnia.

Od czasu wojny krymskiej, Francja przymilała się na Wschodzie do południowych Słowian i Rumunów. Sądziła ona, że rozbudzając w nich więcej samoistne życie, i zmuszając Turcję, aby im pewne poczyniła ustępstwa, przyciągnie i pozyska ich stale dla swej polityki. Tymczasem rachuby zawiodły. Ludy przebudziwszy się raz, zapragnęły wiele, gdy tymczasem Turcja zaledwie mało dać umiała. Znalazł się ktoś inny, który przyrzekł więcej jak Francja, i pod skrzydła tego nowego opiekuna uciekają się najpierw ci, którzy Francji wszystko zawdzięczają — poddani księcia Karola Hohenzollerna. Napoleon przestraszywszy się skutków swej własnej polityki, zaczyna teraz w *Constitutionnelu* nazywać Rumunów rewolucjonistami, goniącymi za jakiemiś awanturniczemi mrzonkami. A więc Napoleon przyznaje się pomimo woli, że polityka jego na Wschodzie była niewłaściwą! Lecz cóż uczynić wypada? Cesarz nie wie, jakiej w przyszłości będzie się musiał trzymać taktyki, a więc przepowiada *status quo* na Wschodzie, gdyż według jego niby to przekonania, konserwatywna Moskwa nie zechce wspierać rewolucyjnych zamiarów pana Bratiana i spółki. Niewiedzieć, czy frazes ten należy brać za ironię, czy za objaw politycznego obłędu. A więc Moskwa, ta sama Moskwa, która siecią intryg cały Wschód opasała, która zaprasza wszystkich Słowian na etnograficzne wystawy i która panslawistyczną propagandą podkopuje byt państwa Austrjackiego, nazywa się w Paryżu mocarstwem konserwatywnem, niezdolnem do łączenia się z jakimikolwiek rewolucjonistami, jeśli tylko związek podobny obiecuje jej bodaj najmniejszą korzyść! — Słów *Constitutionnella* nie możemy sobie w ten sposób tłómaczyć. Rząd francuzki chciał niemi albo ostrzedz Moskwę, albo się jej przypodobać. Zdaniem naszem, pierwsze przypuszczenie jest prawdopodobniejszem. Francja wie bardzo dobrze o tem, że Moskwa gotowa uczynić wszystko, byle przyjść w posiadanie Dunaju i Carogrodu. Niechcąc jej drażnić wyzywającym tonem, stara się obudzić w niej poczucie honoru, mówiąc: „Wiem, że tego nie zrobisz“. Lecz czy Petersburg nie okaże się zatwardziałym na podobne grzeczności? Może znajdą się i tacy, którzy słowa francuzkiego organu wezmą za kokieterję, mającą na celu przyciągnięcie Moskwy do Francji — ale według naszego przekonania, w Paryżu wiedzą aż nadto dokładnie, jak trudno na Wschodzie pogodzić politykę francuzką z moskie-

Szkice syberyjskie.

II.

(*Ustęp z luźnych kartek pamiętnika zbiega z Sybiru.*)

Od miejsca, gdzie droga, wiodąca z Rosji do Tobolska, przerzyna Toboł, tj. od wsi Iwlowej prowadzi wzdłuż prawego brzegu tej rzeki ku zachodowi południowemu, śród nieprzejrzanych stepów, boczny trakt do miasta powiatowego Jalutorowska.

Zakątek ten obszernej płaszczyzny, którą zamyka od północy skalisty brzeg Irtyszu, a od wschodu takiż brzeg Iszymu, a która na południu łączy się aż z stepami Kirgizkiemi, a na wschodzie trąca o Ural — przepasany jest w całej swej długości srebrną przepaską krętego Tobołu, płynącego z południa na północ, i zamieszkują go Tatarzy.

Jak wyspy śród morza wyglądają kupki ich jurt (chat), stojące zawsze na jakiej takiej, od wylewu rzeki zabezpieczonej wyniosłości. O wiorst już kilka, niby przyjemne oazy śród pustyni chwastów, łozin i trzciny otaczającej wiankiem błotniste jeziorka, sterczą brzozowe gaiki, do których się tulą zwykle *auły* (wioski tatarskie), urozmaicając nieco nudną jednostajność puszczy, którąby inaczej wyglądała martwą.

Wcale różną fizjonomię mają te strony Syberji od stepów, osiedlonych Moskalami. Patrząc na rozległą dolinę, co pomyka daleko na wszystkie strony przed oczyma, i widząc tu i ówdzie pobratane wsie i gaiki niby zgodne stadła małżeńskie, przeglądające się zawsze w szybie jakiegoś jeziorka — sądzisz, że przyroda umyślnie ustroiła te miejsca w taki sposób, aby wygodne dla Tatarów przysposobić siedliska. A gdy nasycisz wzrok bezgraniczną prawie obszernością stepów, to mile spoczniesz znów na wiosce, która nie wyda ci się, jak na stepach moskiewskich, fałszywym tonem, psującym ogólną harmonię przyrody. Darmo tutaj się gubisz w myślach, chcąc dociec, co pierwej powstało, czy wioska, czy gaik, czy jeziorko, Toboł czy step — taką zgodą i jednością oddecha wszystko. Zdaje się, że cały krajobraz, jak go widzisz, stanął od razu na czarodziejskie jakie zawołanie przyrody. Jeżeli czułeś się na stepach moskiewskich cudzym i wygnańcem, jeżeli ci tam wszystko przypominało żeś w krainie niewoli i przymusu, to tu napełnia serce błogie jakieś uczucie, coś nakształt tego, gdy patrzysz na okolicę piękną w ojczyznie, gdy nie obawiasz się odetchnąć całemi piersiami i napoić się świeżem stepu powietrzem.

Nie przeczę, że są piękniejsze okolice, nie śmiałbym utrzymywać jednak, żeby harmonia wszystkich części składowych mniej się tu czuć dawała jak gdzieindziej. I właśnie ona to jest przyczyną, dla której pięknym się wydaje ten zakątek Sybiru. Nie na doskonałości bowiem, lecz raczej na harmonii części składowych polega piękność.

Trakt, o którym wspominaliśmy wyżej, wijący się śród równin wężykowatą, gęsto, niby koralami nanizaną aułami i gaikami wstęgą, jest stosunkowo daleko więcej ożywiony jak gościniec tobolski. Po tym ostatnim przemyka jak uragan od czasu do czasu tylko lotna pocztowa kibitka, najczęściej z więźniem i żandarmami, albo przeciąga leniwo grono wygnańców pod strażą, rozsełając daleko po stepie brzęk swoich kajdan — podczas kiedy na tamtym napotykasz mnóstwo Tatarów, spieszących to pieszo, to konno, to w telegach od aułu do aułu.

W samej połowie tego szlaku bocznego, droga przerzyna rzekę i wiedzie już potem aż do miasta Jalutorowska, po lewym jej brzegu. Przeprawa na drugą stronę odbywa się, jak wszędzie w Syberji, zapomocą promu. Na większych rzekach niepodobna stawiać tam mostów, a to z powodu że są nadzwyczaj burzliwe, i w porę dżdżystą lub na wiosnę ogromne sprawiają wylewy. Zresztą, gdyby i nie wylewy, które ułatwia nizkość brzegów, to kra na wiosnę stanęłaby na przeszkodzie stawianiu mostów. Wszelka komunikacja więc bywa nieraz przerwana w Syberji na kilka tygodni.

Miało się ku wieczorowi, a pomimo że niebo było pochmurne, mróz wzmagał się coraz silniej. Cienki lód pokrył powierzchnię Tobołu, i przewoźnicy spoczywali już od południa bezczynnie przy ogniu, rozłożonym w chatce, stojącej nad brzegiem. U rzeki nikt nie oczekiwał jakoś chwili, kiedy się będzie można przeprawić.

Powolnym krokiem i bacznie dokoła się oglądając, nadeszli drogą z poza niewielkiego pagórka nasi zbiegowie, i na widok ztężałej rzeki, która odkryła się teraz przed ich oczyma, stanęli jak wryci. Całą przykrość obecnej chwili pojęli jasno na widok promu obmarzniętego, co stał przywiązany do pomostka u brzegu.

— Co teraz robić? — zapytał Władysław, poglądając smutno na towarzysza.

— Nie wiem! — odrzekł tenże ponuro.

— Ani myśleć by przewieźli!... zechcą z pół rubla, jeśli nie więcej... A czekać aż lód nie stężeje, niepodobna... I głodniśmy i mógłby nadjechać jaki diabeł...

W rzeczy samej położenie obu zbiegów było przykre. Z jednej strony głód, nędza i mróz, przeciw któremu nie zabezpieczało ich wcale odzienie — z drugiej niemożebność posuwania się naprzód z powodu zamarzania rzeki, które wszelki przechód tamowało, i wynikająca ztąd łatwość dostania się w ręce władzy jako włóczęgi bezpaszportowi, wszystko to dostarczało dosyć powodów do zakłopotania. Wprawdzie przeprawa nie była niemożebną. Rzeka ani się wzdęła, ani się burzyła; ciężką skorupę lodu było snadno przebić drągiem i zrobić tym sposobem przejście dla czółna lub promu, lecz aby pobudzić przewoźników do takiej pracy, trzeba było mieć pieniądze, lub przynajmniej znaczenie. Co więc było łatwem dla urzędnika lub kupca, jadącego w bryczce, to stawało się prawie niemożebnem dla dwóch pieszo idących, przeziębłych i tylko kilka groszy posiadających biedaków. Dla braku więc środków, niezbędnych do zmiękczenia przewoźników, podobne wypadki zwykle uważających jako żniwo, zbiegowie byli narażeni na czekanie nad rzeką, póki ktoś nie nadjedzie, dla kogoby musiano zabrać się do przeprawy. Ten ktoś jednakże, ułatwiając im przechód przez rzekę, mógł zarazem być i zgubnym. Pierwszy lepszy urzędnik mógł na pierwszy rzut oka powziąć podejrzenie. Oleś wyglądał wprawdzie zupełnie na Moskala; gęsta, bujna i długa broda i spadające aż na ramiona prawie włosy przyczyniały się bardzo do nadania mu owej fizjonomii, lecz po Władysławie niepodobna było niepoznać cudzoziemca. Ubranie syberskie uwydatniało jeszcze bardziej twarz jego, wcale nie moskiewską. Od podejrzenia niedaleko do pytań: kto, zkąd i czy są paszporta? a na podobne pytania, które mogły nadto wychodzić z ust posłanego w pogoń za nimi, nie łatwą była odpowiedź dla zbiegów.

Wszystko to stanęło im naraz przed oczyma, wraz z zlodowaciałą powierzchnią rzeki. Miotani niepewnością i niespokojni o przyszłość, lada wypadkiem tak silnie zagrożoną, zbliżyli się powoli, z zwieszonemi na piersi głowami do chatki, z której dobywały się głośne śmiechy Tatarów — i Władysław otworzył niziutkie jej drzwiczki. Dym buchnął gęstemi kłębami na zewnątrz przez otwór, i po chwili dopiero można było rozglądnąć się we wnętrzu chaty. Dokoła ogniska, rozłożonego na środku pustego zresztą szałasu, leżało na pomiętej i potartej słomie w najróżniejszych pozycjach kilku Tatarów. Z pod białych, filcowych kapeluszów, kształtem podobnych do tych, które kapelusznik dopiero walcuje, wyglądały srebrem wyszywane berłydki, pokrywające ich głowy golone. Odzienie ich mało co różniło się od odzienia Sybiraków-Moskali: stare *chałaty* z materji, tkanej z wielbłądzej szerści, podpasane pasami wełnianemi, węższe nieco *szarawary* i *brodnie*, czyli buty sybirskie, stanowiły całą ich odzież. Koszule tylko z ogromnemi kołnierzami do wykładania, sięgające poniżej kolan i urządzone do zapinania z przodu, nie były kroju moskiewskiego, te ostatnie bowiem zapinają się z boku, zasłaniając pierś całą, i mają wązkie, obciskające szyję kołnierzyki.

Tatarzy, jako szczep plemienia mongolskiego, wydają się nadzwyczaj brzydkimi Europejczykowi, przyzwyczajonemu do innego składu oblicza. Zbyt wystające kości nadają im w jego oczach wyraz zwierzęcości, a małe, świecące oczka i spłaszczone, u osady szerokie rozrośniętne nosy rażą to poczucie piękna, które wyrobiło się w nim pod zupełnie innemi wpływami. Golone głowy Tatarów uwydatniają jeszcze bardziej te, jak je Europejczyk nazwie, niedostatki kształtów.

Na widok Władysława, leżący do koła ogniska przewoźnicy podnieśli się trochę na swoich miejscach i zaczęli nań poglądać z ciekawością.

— Hej bracia! rzekł on — czy nie możnaby przejechać na drugą stronę?...

— Zkąd idziecie? — zapytał łamanym moskiewskim językiem najstarszy z grona Tatar o przeciągłej, w drobne zmarszczki porozpadanej twarzy. Małe, brwi i powiek zupełnie prawie pozbawione oczka pływały mu niby we krwi, i wyglądały śród martwej bladości oblicza jakby w krwawnik oprawne. Włosy na wąsach i brodzie jego możnaby było bez trudu policzyć, gdyby się kto chciał był zająć podobnem badaniem.

— Z Iwlowej, z parowca! — odrzekł Władysław.

Ta odpowiedź zdawała się zupełnie zaspakajać i tak nie bardzo ciekawych Tatarów. Zresztą

wską, aby miano się łudzić bodaj chwilę nadzieją ścisłego przymierza między barbarzyństwem a cywilizacją. Zresztą Moskwa sama nie przystałaby na podobny sojusz. Przeciw komu mógłby on być skierowanym? Przeciw jednym Prusom. Lecz czy w Petersburgu nie wiedzą, że w razie złamania potęgi pruskiej, Moskwa stałaby się słabą, bo odosobnioną w Europie? Książę Gorczakow złączyłby się dopiero wtedy z Francją, gdyby mu dano pewną rękojmię, że w dniu rozbicia północnego Związku, Moskale zatkną dwugłowego orła na meczecie św. Zofii. Zachód bez popełnienia samobójstwa nie mógłby przystać na podobne ustępstwo, a Moskwa bez popełnienia samobójstwa nie mogłaby znów poświęcać pruskiej monarchii, nie wyciągnąwszy z tej śmierci należytej korzyści.

Nie wiemy jak się rozwinie działanie, nie wiemy na czem się skończy. Z głosów francuzkiego dziennikarstwa możemy się tylko przekonać, że Napoleon patrzy tak dobrze na Wschód jak i na Niemcy. Rewolucja hiszpańska, mówiąca francuzkiej demokracji: „Ludy umieją się rządzić same“ — zmusza cesarza Francuzów do opuszczenia biernego stanowiska, i do rozpoczęcia jakiegoś stanowczego działania. Nie od dziś domaga się Francja wolności, a od dwóch lat żąda ona jeszcze w dodatku, aby cesarstwo, które jej niemało swobód odebrało, zwróciło dawny wpływ i dawne znaczenie. Po wypędzeniu Burbonów naród zacznie coraz dobitniej powtarzać owe żądania, a w razie gdyby mu chciano zawsze odmowną dawać odpowiedź, gotów pójść w ślady zapirenejskich sąsiadów. Francuzi robili dawniej rewolucje sami, nie mając żadnych przykładów. Czyż nie zdołają powtórzyć jej teraz, gdy mają tak piękny przykład na Hiszpanii? Napoleon czuje jak pod nogami tron mu się trzęsie; Napoleon widzi przed sobą ową milionową hydrę, którą nazwano rewolucją — a więc przecierając oczy patrzy na Wschód i Niemcy, aby jak najprędzej uczynić cokolwiek *pour la patrie et la gloire!*

Czynności Rady państwa.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 19. października 1868,
dotyczące załatwiania spraw namiestniczych w imieniu namiestnika przez kilku starostów powiatowych w Galicji.

Jego c. k. apostolska Mość raczył najw. postanowieniem z d. 19. paźdz. 1868 z powodu przeprowadzenia ustawy z dnia 19. maja 1868 o urządzeniu politycznych władz administracyjnych w reprezentowanych w Radzie państwa królestwach i krajach (Dz. u. p. nr. 44) najłaskawiej zatwierdzić następujące szczegółowe postanowienia co do królestw Galicji i Lodomerji wraz z księstwami Oświęcimem i Zatorem i wielkiem księstwem Krakowskiem:

§. 1. Stojącemu na czele starostwa powiatowego w Krakowie radcy namiestnictwa, tudzież starostom powiatowym w Tarnowie, Przemyślu, Złoczowie, Samborze, Stanisławowie i Tarnopolu, zleca się na podstawie §. 9. wspomnionej ustawy załatwianie spraw namiestniczych w imieniu namiestnika, a mianowicie nadzór nad organami podwładnemi.

§. 2. Okrąg urzędowy, na który wskazany w §. 1. rozszerzony zakres czynności rzeczonym starostom powiatowym przysługa, ustanawia się w ten sposób, że dotycząca czynność urzędowa

1. radcy namiestnictwa i starosty powiatowego w Krakowie na starostwa powiatowe Chrzanów, Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Wieliczkę, Bochnię, Limanowę, Nowytarg, i Nowy Sącz;

2. starosty powiatowego w Tarnowie na starostwa powiatowe Brzesko, Grybów, Gorlice, Jasło, Pilzno, Ropczyce, Kolbuszowę, Nisko, Tarnobrzeg, Mielec i Dombrowę;

3. starosty powiatowego w Przemyślu na starostwa powiatowe Krosno, Brzozów, Sanok, Birczę, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Mościska, Jaworów i Cieszanów;

4. starosty powiatowego w Złoczowie na starostwa powiatowe Sokal, Kamionkę Strumiłową, Brody, Brzeżany, Przemyślany, Rohatyn i Bóbrkę;

5. starosty powiatowego w Samborze na starostwa powiatowe Rudki, Staremiasto, Lisko, Turkę, Drohobycz, Stryj, Żydaczów i Dolinę;

6. starosty powiatowego w Stanisławowie na starostwa powiatowe Kałusz, Bohorodczany, Nadwórnę, Kołomyję, Kossów, Śniatyn, Horodenkę, Buczacz i Tyśmienicę;

7. starosty powiatowego w Tarnopolu na starostwa powiatowe Podhajce, Zbaraż, Skałat, Trembowlę, Czortków, Husiatyn, Borszczów i Zaleszczyki — ma się rozciągać.

Starostwa powiatowe Lwów, Żółkiew, Rawa i Gródek pozostają pod bezpośrednim nadzorem namiestnika.

§. 3. Wskazany powyżej, rozszerzony zakres czynności przytoczonych powyżej starostw powiatowych obejmuje, z wykluczeniem wszelkiego prawa rozstrzygania w drodze instancji, następujące sprawy:

a) Nadzorowanie urzędowania wszystkich według §. 2. dotyczącym starostom powiatowym przydzielonych starostw powiatowych w ogóle, i nadzorowanie czynności urzędowej i sprawowania się urzędników (*Haltung*) urzędników i organów, przy tych starostwach powiatowych zatrudnionych.

b) Rozpoczynanie postępowania dyscyplinarnego przeciw zatrudnionym przy przydzielonych starostwach powiatowych urzędnikom, dawanie upomnień, nagań i ostrzeżeń tymże, i w razach szczególnie naglących także suspendowanie ich od urzędu i pensji, równocześnie donosząc o tem namiestnikowi; tudzież przekładanie wniosków w tym względzie namiestnikowi.

c) Objeżdżanie i badanie przydzielonych starostw powiatowych, które ilekroć się okaże potrzebnem, a na każdy sposób raz w rok winno być przedsiębrane i nie ma ograniczać się tylko na badaniu formalnego załatwiania spraw urzędowych, ale obejmować gruntowne roztrząsanie całej czynności urzędowej odnośnego starostwa powiatowego i prac każdego pojedynczego urzędnika, rezultat zaś onych ma być z wynikającemi wnioskami namiestnikom przedłożony.

d) Ciągła czujność i baczność na wszystkie wydarzające się w przydzielonych powiatach wypadki ważniejsze, szczególnie nieustanna pieczołowitość około zachowania publicznego pokoju i porządku, i wczesne usuwanie każdego onych naruszenia wszelkiemi danemi pod ręką środkami prawnemi; nareszcie

e) przyzwalanie i uzyskiwanie potrzebnej w przydzielonych starostwach powiatowych asystencji wojskowej.

§. 4. Otrzymujący zlecenie do tych funkcyj starostowie powiatowi będą co do wyliczonych w §. 3. spraw od przydzielonych im starostów powiatowych otrzymywać sprawozdania i doniesienia, dawać im zlecenia i komunikować nadchodzące do nich zarządzenia władz wyższych dla postępywania według takowych.

We wszystkich innych sprawach administracji politycznej, ma się namiestnik jak dotychczas, bezpośrednio znosić ze wszystkiemi starostwami powiatowemi.

§. 5. Przytoczone w §. 3. sprawy powierza się wskazanym w §. 2. starostom powiatowym tylko do ich osoby.

W razie, gdyby dla trwałego przeszkodzenia okazało się tymczasowe zarządzenie co do zastępstwa koniecznem, rozporządzi namiestnik co w tym względzie okaże się odpowiedniem.

§. 6. Osobna czynność urzędowa, którą przełożony starostwa powiatowego w Krakowie, odnośnie do tamtejszego okręgu miejskiego już dotychczas w imieniu namiestnika i w myśl §. 9. ustawy z d. 19. maja 1868 wykonywać ma, pozostaje niniejszem rozporządzeniem nienaruszoną.

§. 6. Powyższe zarządzenia mają wejść w życie z dniem 1. listopada b. r.

Giskra w. r.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Jakieś konsorcjum zakupuje w Czechach dla rządu francuzkiego bydło rzeźne i owies.

Zgromadzenie jeneralne prawników czeskich zostało wzbronione.

Książę Władysław Czartoryski miał w tych dniach audjencję u cesarza w Gödölö; bierze on teraz lekcje języka węgierskiego.

Austrjacki ambasador w Hiszpanii znajduje się obecnie na urlopie, i mówią że nie wróci, dopokąd się tam stan rzeczy zupełnie nie ustali. Dziennikarstwo wiedeńskie nazywa ten sposób postępowania gabinetu bardzo niepraktycznym.

Komisja narodowościowa izby deputowanych sejmu węgierskiego odbyła posiedzenie w dniu 21. b. m. Toczyła się na tem posiedzeniu szczegółowa rozprawa nad elaboratem Kerkapolyego i Horvatha. Punkt 1. zmieniono w ten sposób, że każdy obywatel kraju może w podaniach do władz gminnych, kościelnych i rządowych używać swego ojczystego języka. Zasadę projektu ustawy węgierskiej o narodowościach stanowi system komitatowy i municypalny. Językiem państwowym jest język węgierski. Językiem sądowym przy trybunałach przez państwo ustanowionych, będzie język węgierski, podobnież adwokaci przy tychże sądach mają używać języka węgierskiego. Władze znosić się mają z sobą w języku węgierskim. Municypia i autonomiczne ciała reprezentacyjne mogą dobrowolnie obrać sobie język do czynności autonomicznych, język wykładowy dla szkół i język sądowy dla swoich jurysdykcyj; aby zaś mniejszość nie została pokrzywdzoną, ma ona prawo żądać, aby protokoły prowadzono w jej języku, jeżeli rozporządza przynajmniej piątą częścią głosów.

We **Francji** zaczęto znowu mówić o reformach w duchu liberalnym. Nadzieje te regularnie powtarzają się co jesieni i trwają zwykle aż do noworocznej przemowy cesarskiej; wtedy znikają. Prawdopodobnie i tego roku nie inaczej rzeczy pójdą.

Między ministrami francuzkimi margrabią de Moustier a p. Rouherem wywiązał się spór o rumuńskiego ajenta dyplomatycznego w Paryżu, p. Kreculeskę. P. Rouher jest z niego zadowolony, a p. de Moustier nie. Z tego powodu miało między nimi na naradzie ministerjalnej przyjść do żywego starcia, i obaj zagrozili potem półurzędowym dziennikom odjęciem uwzględnień ze swej strony, jeżeliby który z nich popierał opinię przeciwnika. Można sobie wyobrazić kłopot redaktorów.

La France zastanawia się nad manifestem tymczasowego rządu hiszpańskiego. Konstatuje, że rewolucja hiszpańska zyskała wszędzie uznanie i sympatje z powodu swego umiarkowania. Lecz nie mogą jej gabinety europejskie czynnie popierać, póki nie wiedzą, dokąd dąży.

Na zapytania co do kandydatury księcia Napoleona, miał cesarz przecząco odpowiedzieć.

Opinion nationale ogłasza pismo Prima do Ludwika Blairet, w którym jenerał wynurza raz jeszcze podziękowanie prasie francuzkiej i pomienionego dziennikarza mianuje niejako hiszpańskim ajentem prasowym w Paryżu. Prim pisze co następuje: „Teraz kiedy tryumf rewolucji jest zapewniony, musimy położyć fundamenta do naszej budowy. — Nie wątpię, że pan i nadal użyjesz swojego talentu i wpływu na pewną część francuzkiej prasy, aby nas wspierać; otrzymywać pan będziesz ztąd doniesienia i instrukcje, które pana najdokładniej o stanie spraw bieżących poinformują. Prowizoryczny rząd wykonywa władzę bez trudności i przeszkód. Naród hiszpański, jakkolwiek w części zaopatrzony jest w broń, objawia wielkie umiarkowanie i przekonywa świat cywilizowany, że Hiszpania dojrzała do tej nowej ery wolności i wielkości. Może być, że pańska obecność będzie potrzebną w Madrycie, ale w Paryżu możesz nam być użyteczniejszy.“

Energiczniej jak dotychczas zabiera się teraz rząd francuzki do organizacji ruchomej gwardji narodowej. Właśnie w tych dniach opuściło Paryż pięciu pułkowników sztabu jeneralnego, udając się w rozmaite strony państwa w celu jaknajśpieszniejszego dokonania organizacji tej gwardji. Mundury są już gotowe i znajdują się także w drodze do magazynów pułkowych. W ministerjum wojny nieustannie odbywają się wykłady o celu i sposobach użycia w taktyce kolumn ruchomej gwardji narodowej dla oficerów sztabowych. W najnowszym czasie rozpoczęły się tam prelekcje o strategicznem znaczeniu kolei żelaznych.

Z telegramu znana już jest czytelnikom treść artykułu dziennika *la France*, w którym konstatuje, że chociaż teraz w Europie jest spokój pozorny, ale spokój ten niema wcale żadnych rękojmi trwałości, i że wszędzie przeważa wyczekiwanie i niepewność. Autor przechodzi w dalszym ciągu artykułu następstwa, jakie wojna dla pojedynczych państw pociągnąć by mogła. Wymownie i logicznie dowodzi, że ogólna katastrofa mogłaby szkodliwie wpłynąć na interesa Francji, Niemiec, Włoch, katolicyzmu, Austrji i Anglii, Do pozytywnych wniosków nie doszła *la France* żadnych, dowodzi tylko, że źle by było, gdyby wojna wybuchła, i nie podaje rady, jakby ją zażegnać.

Hiszpania. *Gazeta Madrycka* z d. 18. bm. pisze: „Rząd tymczasowy wystosował w dniu 13. b. m. następującą depeszę telegraficzną do posła hiszpańskiego w Washingtonie: „Wyraź pan rządowi amerykańskiemu wdzięczność naszą za tak spieszne uznanie.“ Minister rzeczypospolitej odtelegrafował w dniu 14. b. m. do jej reprezentanta w Madrycie: „Do pana Hale, ministra Stanów Zjednoczonych w Madrycie. W imieniu prezydenta wyraź pan wzajemność uczuć, wyrażonych w depeszy rządu hiszpańskiego, i wypowiedz pan gorące życzenia, jakiemi ożywione są Stany Zjednoczone dla spokoju, rozwoju i szczęścia Hiszpanii, tak pod jej obecnym rządem, jak i pod tym, który ostatecznie przyjęty zostanie. (Podp.) *Seward.*“

W Paryżu twierdzą, że król portugalski przecież jakoś pojednał się z myślą przyjęcia ko-

---

była wcale prawdopodobną — zbliżała się bowiem pora zimowa, podczas której wyrobnicy, pracujący latem na rzekach, zwykli powracać do domów. Po krótkiej naradzie, gwarno po tatarsku odbytej, starzec znowu się odezwał:

— Jeźli dacie na dwie kwarty wódki — to przewieziem!

— Co? na dwie kwarty? — zawołał gniewnie Władysław. Ta jabym za dwie kwarty poszedł pieszo do Tobolska, gdyby mnie kto posłał... Choćbym miał tu czekać, aż rzeka zupełnie stanie, nie dałbym pół rubla...

— A jeść co będziesz? — zapytał z uśmiechem któryś z grona.

— Nie turbuj się, mam suchary!

— Jak chcesz! — była odpowiedź starca, po której Tatarzy zajęli znowu swoje legowiska i nie zwracali już uwagi na dwóch przybyszów, co oddaliwszy się trochę na bok, naradzali się między sobą względem dalszego postępowania.

Naraz zabrzęczał gdzieś w oddali dzwónek pocztowy.

Trwoga, jaka objęła naszych zbiegów na odgłos, jęczący po stepie jak dusza pokutująca, zdoła sobie wystawić tylko ten, co w podobnem znajdował się położeniu. Zbiegowi dzwónek pocztowy na Syberji obwieszcza zawsze coś urzędowego, i oblewa mu serce w piersiach takim nagłym chłodem, iż zda się, że ktoś je lodowatą ściska mu dłonią. W dźwięku owym ponurym słyszy on jakby podzwon grobowy swojej wolności.

— Ktoś jedzie, zawołał Władysław, poglądając trwożnie po drodze. W oddali na wzgórku ukazała się kibitka, zaprzężona końmi. Czy nie zemknąć by nam w krzaki? dodał postępując kilka kroków naprzód ku brzegowi, na którym gęsta rosła łozina.

— Jakiś urzędnik z żoną — rzekł Oleś, wpatrując się pilnie w coraz więcej zbliżający się ekwipaż.

— Z żoną?! no to nie pogoń... Zostańmy... Co będzie to będzie! I obaj zbliżyli się do chatki, z której przewoźnicy już byli powyskakiwali, aby zobaczyć kto jedzie. W pomroku, zapadającym coraz bardziej, trudno ich było rozpoznać między Tatarami.

Kibitka stanęła u pomostku, woźnica zakrzątał się koło odprzęgnięcia lejcowych koni, bo nie zmieściłyby się na promie w zaprzęgu, a Tatarzy zaczęli się przysposabiać do przeprawy.

— Tylko prędzej! krzyknął piorunującym głosem siedzący w głębi wozu mężczyzna, w którym kaszkiet z srebrną na przodzie gwiazdeczką kazał się domyślać urzędnika.

— Jeszcze nie wiemy, czy będzie można przejechać — odparł powolnie starzec, widocznie niezadowolony z pojawienia się podróżnego, który nie wielką mu za trudy obiecywał nagrodę.

— Co psi synu?! Nie można? — krzyczał zaperzony urzędnik, zeskoczywszy jednym susem z wozu, — ja wam tu zaraz pokażę, co to nie można. Natychmiast mi prom ładować, inaczej powiozę wszystkich do włości i każę tam pozakuwać w kajdany...

— Ależ bo... chciał wtrącić Tatarzyn.

— Milcz! psi synu, nic ci do tego! — weź konia i prowadź do promu!

Groźba skutkowała. Tatarzy przyciągnęli prom do pomostu, a jeden sprowadził nań konia i kibitkę bez przeszkody.

— Petia! — ozwał się z głębi ekwipażu głos pieszczotliwy i cieniutki — ja się boję, możeby zleźć wypadało?

— Siedź duszko, rzeka wązka i niebezpieczeństwa niema — odparł już łagodnie urzędnik, stając tuż przy kibitce.

Władysław i Olek, gubiący się dotychczas niepostrzeżenie w gronie przewoźników, weszli tożsamo na prom, który po przeciągniętej przez rzekę linie zaczął się powoli posuwać ku przeciwległemu brzegowi. Drogę przez lód torowały drągi. W kilka minut później stuknął prom o pomostek — przeprawa już uskuteczniona. Stary przewoźnik, widocznie rej wodzący między Tatarami, zażądał zapłaty od Władysława i Olka. Niezadowolony atoli tem, co mu wręczył Oleś, począł się upominać o więcej. Spór ich zwrócił uwagę urzędnika, który dopiero teraz spostrzegł naszych zbiegów.

— Ani kopiejki więcej nie dajcie! rzekł on do Władysława — jemu się od przechodniów nic nie należy!

Władysław ukłonił się nisko w odpowiedź, i schował dobyty już pieniądz nazad do kieszeni. Tatar mrucząc udał się do kibitki, by pomódz woźnicy przy zaprzęgu, i puścił Olka i Władysława na brzeg.

— Dokąd idziecie? — zapytał jeszcze urzędnik, płacąc za przewóz.

— Do Jałutorowska, Wielmożny panie! — odparł Oleś.

— Polacy?

— Polacy! odpowiedział nie namyślając się Władysław i znikł na zakręcie drogi między krzakami.

— Czy ty oszalał Władysławie? — zawołał Oleś dogoniwszy towarzysza.

— A cóż takiego?

— A gdyby on zażądał paszportów, albo był wysłany z Tobolska w pogoń za nami?

— Gdybym mu był powiedział żeśmy Moskale, to dopiero byłbym wzbudził w nim podejrzenie. Czy nie słyszałeś, że się pytał takim głosem, jakby był przekonany żeśmy Polacy? A co się tyczy pogoni, to próżna twoja obawa. W pogoń idąc nie bierze się żony z sobą. Zresztą wypytywałby się u przewoźników.

Uspokojony tem wyjaśnieniem Oleś zamilkł i postępował razem z Władysławem ku wiosce tatarskiej, której pierwsze chaty stały już niedaleko. Niebawem przemknęła mimo nich kibitka urzędnika i znikła między domami głównej ulicy aułu.

Auły tatarskie różnią się bardzo od wsi moskiewskich. Zdaleka wyglądają one jak ścieśniona kupa mieszkań, tuląca się ze wszystkich stron do meczetu (świątyni), którego minaret w kształcie wązkiej wieżyczki z blaszanym półksiężycem na szczycie, wystrzela wysoko nad poziome dachy jurt pojedynczych. Im bliżej meczetu, tem ciaśniej skupioną zdaje się owa gromada domków, tworzących nieregularne koło, podczas gdy przeciwnie wsi moskiewskich cechą jest wielokąt symetryczny.

We wnętrzu aułu różnica ta daje się jeszcze bardziej spostrzegać. Sieć krętych i wązkich uliczek i widocznie nie podług planu, lecz jak wypadało, poumieszczane zagrody nadają mu widok zawiłego labiryntu i świadczą o początkach i warunkach istnienia, zupełnie różnych od osad moskiewskich.

Co się tyczy zewnętrznej fizjonomii jurt pojedynczych, to te jeszcze ciaśniej jedna przy drugiej od chat moskiewskich są popostawiane, i uwydatniają jeszcze bardziej od ostatnich chęć izolowania się i ukrywania tajemnic życia prywatnego. Brama wysoka prowadzi zwykle na podwórze, a ztamtąd wchodzi się przez drzwi niziutkie i wązkie, umieszczone na przeciwnej od ulicy stronie, do wnętrza domu.

Małe, wysoko nad ziemią okna, których liczba nie tak jest wielką jak u Moskali, wysokie wrota i takiż płot lub parkan, tworzący z ścianą domu część frontową zagrody, czynią każdą jurtę tatarską podobną do małej twierdzy, i nadają jej tyle tajemniczości, że patrząc na nią przychodzą ci mimowoli na myśl opisy i niektóre zgrozą przejmujące powieści o haremach wschodnich. Wszedłszy do aułu tatarskiego, czujesz się niby przeniesionym w odległe czasy patrjarchalnego bytu narodów, tak wszystko tam tchnie z powierzchowności już despotyzmem ponurym pojedynczych głów rodziny.

Gdy zbiegowie nasi mieli już tylko kilkadziesiąt kroków do aułu, Władysław zatrzymał się śród drogi i rzekł do Olka:

— Przejdziemy cały auł, i udamy się na cmentarz, ot w owym lasku. Znajdziemy tam dobry nocleg na którymkolwiek grobie, bo Tatarzy otaczają je zwykle ogrodzeniem, będziemy więc bezpieczni od wiatru. A jutro co świt wyruszymy i staniemy na noc pod Jałutorowskiem.

— To nie zajdziemy do jurty? — zapytał Olek.

— Widzisz boję się, jest tu urząd wiejski — moglibyśmy popaść w ręce jego. Bóg ich tam wie, czyby nam się z nimi udało.

— Ha to chodźmy!

— Tylko śmiało idź Olku, gdy będziemy przechodzić koło urzędu. Pewnie tam będą siedzieli Tatarzy — to pozdrowimy ich. Tędy rzadko przechodzą Moskale, więc trzeba się starać najmniejszego nie wzbudzić podejrzenia.

Zmrok już zapadł zupełnie, gdy znajomi nasi weszli do wsi. Po ulicach snuło się mnóstwo Tatarek, z koromesłami i blaszanemi wiadrami, wracających z wodą od poblizkiego jeziorka. Mało która z nich popatrzyła w oczy przechodniom, — przechodząc mimo nich, spuszczały najczęściej skromnie wzrok ku ziemi, i oglądały się dopiero minąwszy o kroków kilkanaście. Ubranie ich składało się z białej płóciennej chustki na głowie, zawiązanej nakształt zawoju, z spuszczonemi długo na plecy końcami — z kaftana obcisłego, lastykowego, spiętego na przodzie na trzy srebrne lub szklanne guziki, i z długiej koszuli, sięgającej aż po kostki, a wystającej z pod kaftana. Na nogach miały buciki z różnobarwnej skóry, podobne do tych, które noszą wieśniaczki na Pokuciu, tylko o wiele zgrabniejsze i więcej obcisłe. Nazywają je tam *iczygami*. Skórzane zwykle kalosze chroniły iczygi te od błota. Szerokie spodnie, noszone zwykle przez Tatarki, zakrywało odzienie wierzchnie. U niektórych zastępował miejsce kaftana lastykowego, wiszący na ramionach kożuch. (C. d. n.)

rony hiszpańskiej — gdyby mu ją ofiarowano. *Gaulois* twierdzi, że rząd francuzki agituje w Hiszpanii na korzyść pretensyj karlistowskich.

Włochy. Florencki korespondent do *Gazzeta di Venezia* utrzymuje, że podróż ks. Napoleona do Turynu odnosi się jedynie do spraw prywatnych rodziny królewskiej i że rząd z tego stanowiska na nią się zapatruje. Podobnego zdania jest także florentyńska *Nazione* i popiera swoje twierdzenie tem, że w tej chwili żaden minister nie bawi przy boku królewskim, ani też żaden do Turynu nie został powołany. *Opinione* utrzymuje przeciwnie, że jakkolwiek sprawy, o których mają konferować król Wiktor Emanuel i ks. Napoleon, mogą nie być tak naglące, żeby wymagały koniecznie obecności jednego z ministrów, toć jednak dlatego niepodobna przypuszczać, żeby podróż ks. Napoleona do Turynu nie miała żadnej cechy politycznej.

Kilka dzienników florentyńskich donosi o rozmowach wysoko położonych i wpływowych osób z królem, podczas których mieli mu dać radę, aby w interesie kraju i korzystając z nadarzającej się pomyślnej konstelacji politycznej, jaka się może nie tak prędko znowu powtórzy, dał dymisję obecnemu gabinetowi, posądzonemu o zbytnią dla Francji uległość, i do nowego powołał mężów, którzyby obok zupełnej niezawisłości na zewnątrz byli gotowi podtrzymać i najmniejszy punkt narodowego programu i przeprowadzić takowy jak najsumienniej i w jak najkrótszym czasie. Jako najstósowniejszego do tego męża proponowano podobno królowi jenerała Giacomo Durando, który dla swego doświadczonego patrjotyzmu, dla swej energii, niezawisłości, odwagi i dyplomatycznego taktu bez wątpienia byłby najstósowniejszym na prezesa gabinetu. Przytem nie zapomniano także podnieść długoletnich i przyjaznych jenerała z Hiszpanią stosunków, gdzie przed laty wielu wraz z jenerałem Cialdini i zmarłymi jenerałami Fanti, Cucchiari itd. walczył w szeregach zwolenników królowej Krystyny przeciw karlistom. Król miał według owych dzienników propozycje te przyjąć życzliwie a nawet okazać się im przychylnym i gotowym do ich urzeczywistnienia. Z drugiej jednakże strony zaręczają, że co do ostatniego punktu rzecz ta ma się inaczej: król bowiem, czy to z wygody, czy z sumienności miał odrzec propronentom, że zawiązanych przez obecnych doradzców korony rokowań z Francją zerwać nie może i że oczekiwać wpierw musi ich rezultatu i wypadków, które się niezawodnie wkrótce stanowczo zdeklarują. Tak tedy gabinet hr. Menabrea pędzić będzie i nadal ciernisty swój żywot.

Z drugiej znów strony mówią dzienniki włoskie w niepewnych słowach i z miną, jak gdyby wszystkiego wypowiedzieć nie chciały, co wiedzą o rokowaniach tajnych, jakie się niedawno toczyły podobno między ajentem rządu włoskiego a prałatem dworu rzymskiego. Rzymski korespondent *Kölnische Ztg.* o rokowaniach tych donosi następujące szczegóły, których prawdziwość zaręcza. Na początku czerwca r. b. doniosła *Gazetta di Milano* z Brescii, że niejaki hr. Fé, były dyplomata i gorliwy katolik, posłany został przez hr. Menabreę z misją do Rzymu. Hr. Fé jednakże miał tylko polecenie, aby objął w posiadanie hotel i bibliotekę byłego poselstwa toskańskiego. Podczas swego pobytu w Rzymie zapoznał się nieco z towarzystwem tamtejszem, i odnowił dawniejsze swe stosunki przyjazne z byłym podsekretarzem stanu, msgr. Martini. W rozmowach swoich wspomniawszy o stosunku Rzymu do królestwa Włoskiego, zgodzili się w tem, że czas może jest stosownym, by stosunek ten stał się przyjaźniejszym, i to mianowicie ze względu na obsadzenie wakujących stolic biskupich. Następnie wrócił hr. Fé w sprawach hotelu poselskiego do Florencji, a gdy znów przybył do Rzymu, unikał starannie w rozmowach z msgr. Martini wzmianki o powyższym przedmiocie. Czy zmienione to zachowanie się, dodaje korespondent, nakazanem mu było we Florencji, nie wiem, tyle jednak widać, jak mało wagi do tych rokowań przywiązywać należy.

Półurzędowe pisma florenckie, *Natione* i *Correspondance Italienne* ogłaszają następującą notę: „Od kilku dni zaczynają znów mówić o jakichś rokowaniach w sprawie rzymskiej między Włochami a Francją. Pisma publiczne wykładają rozumie się znaczenie tych rokowań, każde ze swego punktu widzenia, i dochodzą tym sposobem do wniosków, nieraz wręcz sprzeciwiających się sobie wzajemnie. Nam wydaje się mylną opinia, jakoby podobne rokowania między rządami, które prowadzą politykę poważną i dobrze rozmyślaną, mogły być raz zrywane a potem znowu nanowo podejmowane, i chętniej przyznalibyśmy się do przypuszczenia, że nowe plany ułożono i nowe układy zawiązano“.

Do *Monitora* francuzkiego donoszą z Sycylii, że szybkie przytłumienie rozruchów w Palermie, obfite żniwo i ożywiony ruch handlowy przyczyniają się bardzo do polepszenia położenia wyspy. We względzie porządku i bezpieczeństwa publicznego przedsięwzięte przez władze cywilne i wojskowe środki miały ten skutek pomyślny, że brygantyzm prawie z dniem każdym się zmniejsza.

Do *Gazetta di Venezia* piszą z Neapolu, że w d. 17. b. m. około 100 młodzieńców (najstarszy dosięgał zaledwie 20 lat), szli wieczorem tłumnie ulicą Toledo, wykrzykując: „Niech żyje rzeczpospolita!“ Gawiedź uliczna ze śmiechem tłoczyła się za młodziutkimi rewolucjonistami. Spokojne przemówienie komisarza policji wystarczyło do przywrócenia porządku.

Wschód. *Monitor* zamieszcza list z Larissy, w którym mu donoszą, że w całej Tesalii panuje obecnie spokój najzupełniejszy. Na turecko-greckiej granicy niema nawet rozbójników. Konwencje wojskowe, pozawierane między przywódzcami rozłożonych nad granicą wojsk greckich i tureckich przyprowadziły stan rzeczy do tego szczęśliwego rezultatu. Korespondencja ze Wschodu, umieszczona w dzienniku *Patrie* donosi także, że w Tesalii jest zupełny spokój. Gubernator Saloniki, Mehmet-Akif-basza, objeżdżał niedawno całą prowincję i osobiście przekonał się o tem; tosamo skonstatował dowódzca korpusu tesalskiego, Abdul-Kerim-basza.

O spiskowcach stambulskich na życie sułtana donoszą, że dotychczas nie przyznali się do niczego, a w papierach ich nie znaleziono także nic kompromitującego. Gospodyni domu, gdzie mieszkali, wyznała tylko, że gdy raz była mowa o jadowitych owadach, Konduri wyraził życzenie, aby taki owad ukąsił kiedy sułtana. Widać więc, że niewiele jest obciążających dowodów. Utrzymują powszechnie, że obwinieni oddani zostaną przynależnym konzulatom jako przestępcy, bo dowodów zbrodni niema.

Książę Karol rumuński stara się o rękę trzeciej córki króla duńskiego. Dwór tuileryjski bardzo nierad tym zabiegom, które zbliżyłyby księcia Rumunów do dworów petersburgskiego, angielskiego i greckiego. Dyplomacja francuzka będzie się więc starała przeszkodzić przyjściu do skutku połączenia.

Kronika.

— **Walne zgromadzenie filli Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi** odbedzie się dnia 7. listopada br. o 2. godzinie popołudniu w lokalności gimnazjum kołomyjskiego.

— **Posady adwokackie.** Wiadomo, że nowa ustawa o „wolności“ adwokatury krzywdzi bardzo znaczną część koncypientów adwokackich, bo wymaga od nich 7-letniej praktyki, stwierdzonej przez Izbę adwokacką, podczas gdy dotychczas potrzebowali wykazać tylko 3-letnią praktykę, a po przebyciu tejże zaniedbywali zwykle postarać się o zatwierdzenie Izby adwokackiej dalszych lat praktyki. Deputacja koncypientów ze Lwowa przedstawiała ministrowi sprawiedliwości tę niesłuszność i otrzymała przyrzeczenie, że pokrzywdzeni mianowani będą adwokatami przed Nowym rokiem, tj. przed wejściem w życie nowej ustawy, zmuszającej ich dopełnić siedmiolecia. Tymczasem obietnica została obietnicą, a adwokatami mianowano tylko takich, którzy z końcem roku byliby nie potrzebowali prosić o nominację i składać taksę, wynoszącą 100 złr. Zmniejszyło to znacznie wysokie niegdyś wyobrażenie młodych prawników o wolnomyślności p. Herbsta.

— (*R*) **Kolbuszowa** d. 21. października. Poselstwo moskiewskie w Wiedniu przysyła ks. Ruczce w depeszy z dnia 14. października b. r. l. 1169 dwieście jedenaście rubli i 5 kopijek z prośbą zwrócenia takowych poddanym austrjackim, przywróconym do swych ognisk (wyrazy użyte): hr. Kamilowi Komarnickiemu 196 rubli 5 kop., Wojciechowi Madejowi 5 rubli i Karolowi Pilchowi 10 rubli. Niechże się więc zgłoszą po swe pieniądze do ks. Ruczki.

— **Wyborna loika.** Przy jednej pierzei placu Chorążczyzny wykopują jamy — zapewne dla wsadzenia drzew. Plac ten leży, jak wiadomo, ani w krainie Hotentotów, ani Albinosów, ani nawet na Bajkach lub Nowym świecie — jednak otrzyma cień ta właśnie jego pierzeja, która zgoła żadnego trotuaru, ani chodnika nie posiada. Jest tam coś nakształt grud kamieni, po jakich w górach tylko wołami się jeździ. Nadto wzdłuż kamienic Meidingera i Kozłowskiego niema nawet takiego nasypu żwirowego, jak na gościńcu między Kulikowem a Żółkwią. Ponieważ zatem już jest tam błoto, więc aby jeszcze więcej było błota, zasadzą tam drzewa! Mieszkańcy tej pierzei, sami ludzie, w pocie czoła pracujący, a więc ani powozów, ani butów myśliwskich nie posiadający, będą zmuszeni porwać jakiego ojca miasta Lwowa i w pogodę prowadzić go kilka razy od Meczeredy do Pożniaka, a w deszcz od Meidingera do Kozłowskiego, — wykręciwszy albo utopiwszy buty i kalosze i zaziębiwszy sobie katar — narobi on niezawodnie tyle dbałego o dobro miasta krzyku, że trotuar w lot stanie wzdłuż całej tej pierzei. Nie jest to *ben trovato*, ale niestety zupełnie *vero*.

— **Zeszłej nocy** wkradł się oknem złodziej do sklepu papieru i drobnostek p. Neuera przy ulicy Wałowej. W kamienicy usłyszano łoskot w sklepie, i stróż pospieszył coprędzej do otworzonego okna. Złodziej widząc drzwi i inne okna zamknięte, rzucił się w owe otwarte okno, wyskakując odtrącił stróża, i minąwszy policjanta, spacerującego pod namiestnictwem, uciekł na ulicę Franciszkańską. Był podobno bosy i pod pachą niósł surdut czy coś podobnego.

— **Morderstwo**. Dnia 11. bm. w Zagórzu pod Załoścami pewien włościanin schwytał swoją teszczę, gdy tajemnie wynosiła zboże do karczmy. Powstała ztąd pomiędzy niemi sprzeczka, przyczem teszcza zamierzyła się na zięcia siekierą. On wyrwał jej siekierę i uderzył ją najprzód w głowę, a potem gdy upadła na ziemię, w szyję i zabił ją. Potem uciekł, lecz niebawem wyśledzono go i przytrzymano.

— **Nadesłane.** Dnia 27. sierpnia r. b. zgorzała połowa miasta Krystynopola. Straty, skutkiem pożaru poniesione, były ogromne. Przy tej sposobności jednak Wielmożni obywatele naszej okolicy dali nam izraelitom najlepszy dowód, że w niczem nie dzieli nas wyznanie. Pod kierownictwem i za inicjatywą naszego posła, W. p. Stanisława Polanowskiego, zawiązał się komitet dla niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom, i za staraniem tegoż przy współudziale Wielmożnych: Izydora Grocholskiego, Franciszka Szymanowskiego, Aleksandra Obertyńskiego i Henryka Kruszewskiego biedni pogorzelcy tak chrześciańskiego jako też mojżeszowego wyznania datkami, do sumy tysiąca złr. dosięgającemi, wspomożeni zostali.

Za który to czyn wspaniałomyślności obywatelskiej tak Wielmożnemu posłowi p. Stanisławowi Polanowskiemu, Wielmożnemu posłowi p. Tadeuszowi Wiśniewskiemu, jako i naczelnikowi grodu naszego, który podczas swej niebytności przyczynił się wielce do podźwignienia w nieszczęściu zostających familij, również całemu okolicznemu obywatelstwu Rada gminna publiczny hołd i najczulsze podziękowanie składa.

Krystynopol dnia 22. października.

(Następuje pieczęć i podpisy.).

— **Nadesłane.** Dnia 30. sierpnia br. straciłem przez pożar całą tegoroczną krestencję w zbożu i sianie prócz wielu innych gospodarskich sprzętów, i tym nieszczęśliwym przypadkiem pozbawiony zostałem najmniej na rok jeden środków utrzymania i wyżywienia licznej mej familii. W kilkanaście dni po owym wypadku otrzymałem pismo od JEksc. hr. Filipa Cavriani, w. ochmistrza dworu Najjaśniejszej cesarzowej Karoliny Augusty, w którem mi oznajmia, że Najjaśniejsza Pani, drogą prywatną uwiadomiona o wypadku, który mnie trafił, przesyła mi datek w ilości 300 złr. w. a., jako zapomogę. Nie będąc w możności innym sposobem moje najgłębsze uczucia wdzięczności za ten Najwyższy akt łaski wynurzyć i takowy podać do powszechnej wiadomości, upraszam szanowną redakcję *Gazety Narodowej* o łaskawe podanie tego czynu.

Sassów dnia 16. października 1868.

Ks. *Aleksander Korczyński*, pleban obrz. gr. kat.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie. Na dniu 31. października 1868 r. o godzinie dziewiątej przed południem odbędzie się losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych wielk. księstwa Krakowskiego, Galicji wschodniej i zachodniej w lokalu ck. namiestnictwa (dom W. Głowackiego pod l. 98¹/₄ przy ulicy Łyczakowskiej).

Lwów dnia 23. października. Na targu lwowskim płacono mierzycę pszenicy 3.74, żyta 2.95, jęczmienia 2.45, owsa 1.65, hreczki 2.45, grochu 2.82, kartofli 79 centów, sąg drzewa bukowego 10.55, sosnowego 7.74, cetnar siana 98 centów, słomy okłotowej 87 cent., pasznej 90 centów.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska *Debatte* utrzymuje, że liberalni członkowie Rady państwa zamierzają wystąpić energicznie przeciw rozporządzeniu z d. 7. b. m., które w Czechach zaprowadziło stan wyjątkowy.

Dalej czytamy w tym samym dzienniku: „Wydział wojskowy przyjął rządowe przedłożenie 12 głosami przeciw 10. Mówią nam, że owe dwa głosy, które sprawę tę rozstrzygnęły, pochodzą od Polaków.“

Wydział Izby niższej Rady państwa uchwalił kontyngens rekrutów na r. 1868 na 56.000 ludzi, a to po stanowczem obstawaniu przy tej cyfrze reprezentantów rządu.

Z Pragi telegrafują do *Nowej Pressy*, że członek Rady państwa, Banhans, ma zostać w Czechach adlatusem jenerała Kollera, w charakterze cywilnego komisarza.

Redaktor *Hlasu*, p. Wilsdorf, został skazany przez sądy pragskie za zbrodnię naruszenia publicznego porządku na pół roku ciężkiego więzienia i 1000 złr. utraty z kaucji, a redaktor *Narodniego Pokroku* na trzy miesiące więzienia i 300 złr. utraty z kaucji.

Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący w Pradze słuchacza praw, p. Paceka, za zbrodnię zdrady stanu na pięcioletnie ciężkie więzienie.

La France polemizując z *Gazetą Krzyżową*, oświadcza, że dzienniki pruskie nie mogą rozkazać zagranicznej prasie, aby się nie zajmowała niemieckiemi sprawami. Francja ma prawo żądać, aby kwestja szlezwicka została jak najspieszniej załatwioną.

Jenerał Mac-Mahon, wezwany przez cesarza, przyjedzie jutro do Paryża.

Olozaga przybędzie lada dzień do Paryża. Aż do zebrania się kortezów będzie on kierował w tem mieście sprawami ambasady hiszpańskiej.

Zdrowie Fuada-baszy znacznie się pogorszyło.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 24. października. We wtorek wniesie delegacja polska interpelację względem podziału Galicji na ośm okręgów namiestniczych. — Adresu i rezolucyj ministerstwo dotychczas nie otrzymało. Delegacja polska uchwaliła, po ustawie o obronie krajowej wprowadzić wnioski sejmu galicyjskiego. — Przewodniczącym klubu delegatów polskich obrany p. Grocholski.

Wiedeń d. 24. października. Wydział wojskowy Izby niższej przyjął w zasadzie ogólny obowiązek służenia pod bronią. W celu utworzenia klubu konstytucyjnego zebrało się dzisiaj bardzo wielu posłów na konferencję, na której uchwalono ułożenie programu klubu przez delegowanych z rozmaitych klubów. Celem klubu byłoby popieranie ministerstwa.

Berlin d. 24. października. Jak słychać, p. Quaade (specjalny pełnomocnik duński) wróci dnia 15. listopada do Berlina dla zawiązania nanowo rokowań z rządem pruskim w sprawie północnego Szlezwiku.

Paryż d. 24. października. Między gośćmi, którzy mają tej jesieni przybyć do Compiègne, wylicza *Gaulois* także cesarzowę austrjacką.

Londyn d. 24. października. Lord Stanley oświadczył w Liverpoolu na uczcie Izby handlowej, że angielska polityka dąży do sprowadzenia powszechnego pokoju między narodami. Wszyscy mężowie stanu, wszystkie gabinety oburzają się na myśl wojny powszechnej. W tem spoczywa niejako rękojmia pokoju.

Bukareszt d. 23. października. W skutek pojawienia się żywiołów garibaldowskich zajmują się w Rumunii z całą gorliwością przygotowaniem nowych najazdów na Bółgarję.

Kursa z d. 23. października 1868, godz 2 min. 5 popołudniu

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.25. Akcje Karola Ludwika 208.—. Kolej siedmiogrodzka 146.50. Kolej południowa 186.50. Kolej państwowa 262.20. Kolej fünfkirch. 157.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 178.25. Kolej północna 186.40. Kolej Rudolfa I. emisji 129.25. Kolej Rudolfa II. emisji 140.—. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Kolej alföldzka 147.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.75. Losy 1864 r. 98.50. Napoleondor 9.22. Pruski kurant 1.70¹/₄. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 23. października 1868, godz. 6 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.05. Akcje kredytowe 211.60. Akcje Karola Ludwika 208.25. Kolej południowa 186.10. Kolej państwowa 261.40. Kolej łosoncka —.—. Kolej alföldzka 147.75. Akcje kolei Elżbiety —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolei Rudolfa II. emisji 140.—. Akcje banku anglo-austr. 163 —. Losy 1860 roku 84.60. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.22¹/₂. Spirytus —. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 70.25.

Wrocław. Pszenica 87. Żyto 70. Owies 42. Rzepak zimowy 188. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 84¹/₈. Akcje kredytowe 92¹/₂. Galicyjska kolej 91. Kolej państwowa 152³/₈. Wiedeń —. Usposobienie stałe. Pszenica 62–74 Żyto 57³/₄. Owies 34.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 23. października.

	A. W. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	40
Pożycz. nar 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	50
Losy z roku 1860	84	80
Akcje banku nar.	775	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	212	30
Londyn 10 fnt. sterlingów	115	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	50
Srebro za 100 zł. w. a.	113	15

Wiedeń 22. października.

	Płaca zł.	c.	Żąda zł.	ct.
% Metaliki na wal. austr.	54	5	54	70
„ Pożyczka narod.	62	80	62	90
„ Metaliki na m. k.	57	20	57	40
„ Obl. ind. niż. austr.	86	00	86	25
„ „ „ węgierskie	76	25	76	75
„ „ „ chor. i sław.	75	00	75	50
„ „ „ galicyjskie	66	50	67	00
„ „ „ bukowińskie	65	75	66	50
„ „ „ siedmiogrod.	70	50	71	25
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	101	00	000	00
Losy poż. z r. 1839 (całe)	171	00	172	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%.	78	75	79	25
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%.	94	00	94	25
„ „ „ 1864 po 100 złr.	97	30	97	50
„ „ srebrnej z r. 1864	68	00	68	50
„ „ „ z r. 1865	70	75	71	25
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	138	50	139	00
„ ks. Esterhazego	150	00	155	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Klary	34	50	35	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks. Windischgrätz	21	75	22	25
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	13	50	14	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	98	70	98	90
w walucie austr.	94	00	94	25
Galic Zakł. kred. 4%	74	00	00	00
Gal. bank hipoteczny	85	50	86	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	25	102	75
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	758	00	759	00
„ anglo-austr	161	50	162	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	213	00	213	30
Kolei półn. Ferdynanda	1856	00	1860	00
„ Karola Ludwika	207	25	207	75
„ czerniowieckiej	178	25	178	75
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	95	00	95	50
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	81	00	81	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	22	9	22¹/₂
Augsb. 100 złr. nr.	96	30	96	60
Frankf. n. M. 100	96	40	96	75
Hamb. 100 mark.	85	20	85	40
Londyn 10 fnt.	115	50	115	70
Paryż 100 frank.	45	75	45	85
Paryż 22. października.				
Renta 3%	70	42	00	00

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 23. października.

	Płaca w. a. zł.	ct.	Żąda w. a. zł.	ct.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	207	75	208	50
Kolei Lwow. Czern.	178	50	179	50
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. bez kupona	78	10	78	50
Tow. kred. gal. w. a. bez kupona	74	85	74	75
Banku hypot. galic. bez kupona	85	30	85	76
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	66	30	66	75
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	0	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	[illegible]	00	101	00
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	46
Dukat cesarski	5	46	5	50
Napoleond'or	9	20	9	28
Półimperiał rosyjski	9	33	9	43
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	80
dtto papierowy dtto	1	58¹/₂	1	59¹/₂
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	01
Pruskie bilety kasowe	1	69³/₄	1	70³/₄
Srebro	115	00	114	00

Sprzedano: Żyto, korzec 160funt. 5.55.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

		godz.	minut	
Odchodzą ze Lwowa	o	5	10	rano.
„	o	5	20	wieczór.
„ z Krakowa	o	10	20	rano.
„	o	8	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	8	40	wieczór.
„	o	8	32	rano.
„ do Krakowa	o	2	54	popołu.
„	o	6	15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

		g.	m.	
Odchodzą ze Lwowa	o	10	—	rano.
„	o	10	—	wieczór.
„ z Czerniowiec	o	6	25	rano.
„	o	6	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	5	—	rano.
„	o	5	—	wieczór.
„ do Czerniowiec	o	8	—	rano.
„	o	8	14	wieczór.

24 wykładów
HENRYKA SCHMITTA
z dziejów porozbiorowych Polski.

Wykłady te będą się odbywać co Wtorku i Soboty o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Pierwszy wykład w Sobotę dnia 24. Października 1868.

W abonamencie kosztuje na wszystkie wykłady **krzesło 6 złr. Wstęp na salę 3 złr. Galerja 1 złr. 50 ct.**

Na każdy wykład osobno płaci się: za krzesło 50 ct., za wstęp na salę 25 ct., na galerję 10 ct. 2872 3—3

Panna 23-rok mająca z należytem wychowaniem, umiejąca różne roboty do bielizny i sukni damskich, oraz i fryzurę damską, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji, jako Panna do krawiectwa, szycia i czesania damskiego — Adresować prosi pod literą A. A. poste restante PILZNO. 2897 1—1

Realność w Haliczu pod nrem 223, składająca się z domu mieszkalnego, o dwu pokojach, z kuchnią, spiżarnią, piwnica, stajnią i wozownią, tudzież i sadu — do wynajęcia za mierną cenę od 1. listopada 1868. Bliższa wiadomość u W. Aleksandra Czerkaskiego w Haliczu, lub listownie u p. Hipolita Duszyńskiego w Wydziale krajowym. 2896 1—1

Tylko 8 złr. w. a.

kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie promesa), a 4 złr. połowa losu oryginalnego

do nowego przez państwo zagwarantowanego

wielkiego hamburgskiego

losowania państwowego,

na ktorem tylko wygrane ciągnione będą, w sumie ogólnej

2 miliony 500.000 mark,

a mianowicie mark 225.000, 125.00, 100.000, 50.000, 30.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 1 na 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 4 po 5.000, 6 po 4.000, 15 po 3.000, 82 po 2.000, 5 po 1.500, 4 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 600, 6 po 300, 100 po 200, 8.999 pod 100 itd.

Można także dostać po dwa ćwierć-losów za 4 złr.

Ciągnienie zaczyna się dnia 11. i 12. listopada b. r. Urzędowe listy ciągnień i wygrane pieniądze srebrem odesłane będą punktualnie po ciągnieniu. Łaskawe zlecenia, opatrzone w gotówkę należną, wykonują się sekretnie i dla okolic najodleglejszych.

Nathan Horwitz,
bankier w Hamburgu.

NB. W ciągnieniu minionem z dnia 1. września, austrjackiej pożyczki premiowej z roku 1864 przypadła główna wygrana 200.000 złr. na serję 524 Nr. 51 w mojej szczęśliwej kolekcie. Uprasza się nieznajomego właściciela drugiej połowy losu o zgłoszenie się do mnie.

Do zakupna i sprzedaży wszelkich efektów państwowych i loteryjnych polecam jak najmocniej moje usługi. 2890 1—6

Dobre i tanie
PORCELANY.

Opakowanie złr. 1.60, 1.20.
- Porcelanowy serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, fasonu zwykłego w desen, po złr. 8½, 10, 11.
- Takiż na 6 osób z elegancką wazą, złr. 11, 12, 14.
- Takiż na 6 osób, złr. 10, 16, 18, 20, 40.
- **Serwis stołowy** na 12 osób, sztuk 81, po złr. 20, 30, 40 do 100.

Serwisy do herbaty i kawy złr. 3½, 4, 5, 6, 10, 30.

Przedmioty gustowne, stosowne na podarunki, po ct. 20, 40, 80 do złr. 10.

Kit przedni do porcelany, flaszeczka po 25 ct., za opakowanie 10 ct.

Wyśmienity proszek do czyszczenia, pakiet po 10 ct., opakowanie 10 ct.

J. Poy w Wiedniu, Stadt, Naglergasse Nr. 9.

Przyjmują się także zlecenia za pobraniem pocztą. 2848 2—6

Dla szanownego
Świata damskiego.

Największy skład najświeższych
jesiennych i zimowych konfekcyj
Edwarda Bopp
w Wiedniu,
Stadt, Plankengasse Nr. 6.

Jedynie z najtrwalszych, szczególnie dobieranych i najmodniejszych materyj wyrabiane są zawsze na składzie:

1 żakiet z pluszu	. . . . .	6 zł.
1 „ „	. .	od 9—12 „
1 wyborniejszy	. . .	„ 15—18 „
1 żakiet z velour	. .	„ 8—15 „
1 żakiet z najwyborniejszej materji modnej	. . . . .	„ 15—30 „
1 żakiet czarny	. . .	„ 4—30 „
1 półpalto	. . . .	„ 12—36 „
1 zimowy palto	. .	„ 15—48 „

Jedwabne i aksamitne wyroby po każdej cenie.

Największy skład płaszczów podróżnych i od deszczu.

Za największą ścisłość w wypełnianiu zamówień i natychmiastowe uskutecznianie rzeczy długoletnie istnienie firmy, a każdy niepodobający się przedmiot będzie w przeciągu 14 dni wymieniany. 2706 11—12

Powróciwszy do Lwowa po upłynionym sezonie kąpielowym w Iwoniczu, udzielać będę rady lekarskiej od godz. 2. do 4. po południu. Mieszkam w domu pod l. 20 ulica Halicka obok katedry na 2. piętrze. 2858 3—4

Karol Moszczański.
Dr. medycyny i chirurgii.

Nr. 507.

Obwieszczenie.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w Łańcucie z remuneracją roczną 120 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 30. listopada b. r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w powyższym terminie swe podania z dołączeniem świadectw wprost do Urzędu gminnego wnieść. 2893 1—3

Z Urzędu Miejskiego
Łańcut d. 20. października 1868.
Dubielowski.

Do zarządu dóbr poszukuje się

kasjera,

bezżennego, uzdolnionego i z dobremi świadectwami.

Bliższe szczegóły u pana Cybulskiego, przy ulicy Piekarskiej, l. 452.

2719 17-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten

Cierpiącym
na
gościec i reumatyzm

2854 3—3

udziela się z ludzkości wiadomość o pewnym, ból uśmierzającym środku. Listy pod adresem: „**Leiden**, poste restante **Wien**."

Pianista
2898 1—4

z konserwatorjum wiedeńskiego, udziela lekcje na fortepianie. Adres w składzie fortepianów **pana Balka nr. 2¼.**

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur***, leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu przy ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u p. Miczyńskiego, we Lwowie u **Piotra Mikolascha.** 2899 1—?

Najmodniejszych i najtańszych sukni, któreby kiedykolwiek mogły być zrobione, mezkich i dla chlopców, takich dostać teraz można jedynie w

Magazynie sukni
Keller & Alt,

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.
2703 120-200

wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.

Modne palto
8 złr.
Odzienia jesienne
16 złr.

Odzienia płócienne	. . .	od złr. 10	do złr. 16
Surduty zimowe	. . . .	od złr. 6	do złr. 50
Surduty wiosenne	. . . .	od złr. 5	do złr. 24
Palta	. . . . .	od złr. 8	do złr. 28
Surduty myśliw. i strzeleckie		od złr. 6	do złr. 22
Fraki i tużurki	. . . . .	od złr. 14	do złr. 28
Sutanny	. . . .	od złr. 16	do złr. 30
Szlafroki	. . . .	od złr. 8	do złr. 26
Zupełne ubrania	. . . . .	od złr. 12	do złr. 36
Surduty codzienne do biura		od złr. 4	do złr. 12
Spodnie	. . . .	od złr. 4	do złr. 12
Kamizelki	. . . .	od złr. 2	do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	.	od złr. 3	do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby mezkiej.**

Zamowienia, osobiscie lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwlaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

Na porę jesienną i zimową
poleca z sumienności znana w kraju i za granicą renomowana c. k. wyłącz. uprzywilejowana fabryka

nieprzemakalnego obuwia sukiennego, pilśniowego i skórzanego,





firmy **A. ROTHSTERN** *w Wiedniu*,

Stadt, Habsburgergasse 1, alt Obere Bräunerstrasse, nächst dem Graben. Obfity skład według najnowszych fasonów sporządzanego obuwia **mezkiego, damskiego i dla dzieci**, do chodzenia przy **gospodarstwie, na ulicę, do podróży i polowania**, szczególniej polecenia warte cierpiącym z powodu **odmrożenia nagniotków, gośćcu i reumatyzmu.** 2889 1—10

Obuwie damskie.

Trzewiki pilśniowe lub sukienne od 70 ct. do zł. 2.60.
Buciki sukienne o podeszwach sukiennych lub patentowych od 1.80 do złr. 2.20.
Pilśniowe buciki na podeszwach nieprzemakalnych od złr. 2.80 do 3.20.
Pilśniowe buciki obłożone gumielastyką nieprzemakalne od złr. 3.40 do złr. 6.50.
Butynki skórzane o podeszwach skórzanych lub gumielastycznych od 3 złr. 40 do 8 złr. 50 ct.
Buciki zamszowe na podeszwach skórzanych od złr. 3 do 7.
Buciki dla dzieci sukienne na pilśniowej podszewce od 80 ct. do złr. 3.50.
Buty do podróży od 80 ct. do złr. 5.50.

Obuwie mezkie.

Sztyflety sukienne na sukiennej podeszwie po złr. 2.20.
Takież na podeszwach nieprzemakalnych po złr. 3.80. — Takież obłożone nieprzemakalne po złr. 5, 6 do 8.
Sztyflety futrzane, okładane lakierowanym juchtem rosyjskim, na podeszwach gumielastycznych bardzo ciepłe po złr. 6.50, 7, 8, 9.
Sztyflety pilśniowe obłożone kitajem na podeszwach gumielastycznych po złr. 7, 8.50, 9.50.
Buty z cholewami od złr. 8 do 12 złr.
Buty myśliwskie nieprzemakalne od złr. [illegible] do złr. 16.

Dokładne, szczegółowe cenniki rozsyłają się bezpłatnie. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najakuratniej a zamówienia odsyłają się na przekaz. Przyjmują się naprawki.

Ochrona przeciw zaziębieniu.

Przez Wys. c. k. rząd wyłącznie uprzyw.

licznie wypróbowane i jedynie za niezawodne uznane

zastawki do szczelnego zamknięcia drzwi i okien

z bawełny, lakierowane (białe, czerwono-brunatne i koloru dębowego), które wszystkie dotychczasowe wynalazki z powodu swej elastyczności, delikatności, trwałości i taniości bardzo znacznie przewyższają. Okna mogą być otwierane i zamykane, jakby na nich nie było żadnego przyrządu. — Ceny zastawek do okien po 4 ct. łokieć, do drzwi, do cylindrów po 6 ct. i 10 ct. łokieć. Co potrzeba do jednego okna średniej wielkości, wypadnie najwyżej na 50 ct. Również daje się zaręczenie na lat kilka. Zamówienia z prowincyj (w mniejszych i większych ilościach) uskuteczniane bywają jak najspieszniej. Do każdej wysełki dodaje się zawsze drukowana informacja, podług której każdy te zastawki z łatwością założyć może. Skład fabryczny w Wiedniu Stadt, Kolowratring Nr. 12.

J. Popelarz
2720 5—12 właściciel c. k. przywileju i fabrykant.

Największa oszczędność opału.

!!! Depesza telegraficzna !!!

Londynski sąd konkursowy zadekretował, że Skład Angielskiej kompanii w głównym składzie Wien, Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą, i to natychmiast sprzedanym być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskiej damskiej i mezkiej bielizny, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szyrtingu po nieporównanie nizkich cenach. Te tak nizkie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinnyby każdego tak prywatnego jako też odprzedających interesować, gdyż podobna wyprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen z naszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjęty zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najzupełniejszego zadowolenia.

15.000 sztuk płóciennych koszul mezkich od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszelkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, po złr. 1.50, 2.50, 2.80, 3, 3.50, do 4.80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkości, po złr. 1.30, 1.50, 1.80, do złr. 2.

9.500 białych i kolorowych koszul mezkich najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1.50, 2, 2.50 do 2.80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, po złr. 1.70, 2, 2.50, 2.80. — Bardzo cienkie koszule po 3.50, 3.80, 4.50. do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, eleganckiego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1.80, 2, 2.50, 2.80, do 3 złr.

1.300 sztuk płóciennych nocnych koszul damskich najnowszego kroju, po złr. 3.50, 4 do 4.50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne, po złr. 3.50, 4 do 5.50.

1.500 sztuk cienkiego i średnio cienkiego płótna po 50 łokci każda sztuka 5 ćwierci szeroka; po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka po 50 łokci pełnych po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk weby angielskiej w pół-sztukach po 24 łokci; każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, 5 ćwierci łokci wied. szerokiego, po 32 ct.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po 3, 3.3,50, do 4 złr., sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek mezkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuzinach.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct. 1 do 1.50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek atłasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego białego, angielskiego Szyrtingu i Medapolansu, najcieńszego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 ct. najcieńszy.

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincjonalnych miast całej monarchii austrjackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,**
im Gunkel'schen Hause. 2739 11—12

Handel towarów materjalnych
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie
2776 11—? poleca panom fotografom nowego wynalazku

Papier kollodionowy

lepszy w każdym względzie od wszystkich dotychczas używanych papierów. Ten papier wymaga tylko połowy czasu do zdjęcia kopii od najlepszego papieru albuminowego, więc osobliwie na zimę i do powiększeń się poleca.

Cena tuzina kart wizytowych tego papieru 30 ct.
„ „ „ gabinetowych „ „ 75 ct.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank Hipoteczny

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w skutek uzyskanego rozszerzenia swych statutów, **z dniem 15. października otwiera** w swych lokalnościach

KANTOR WYMIANY

i zajmować się będzie **kupnem i przedażą papierów publicznych i przemysłowych wszelkiego rodzaju, listów zastawnych, losów i monet.**

Kupony od akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolej Lwowsko-Czerniowieckiej, w dniu 1. listopada w srebrze płatne, dziś już wypłaca kasa **Banku Hipotecznego we Lwowie i Filia** tegoż Banku **w Krakowie** w srebrze lub w walucie po kursie dziennym.

Lwów dnia 14. października 1868. 2842 5—?

Płatne dnia 1. listopada b. r.
kupony od akcyj i obligacyj pierwszorzędnych
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej,

wypłaca, począwszy **od dnia dzisiejszego**, albo w rzeczywistem srebrze bez strącania prowizji, albo też w notach bankowych o **pół proc.** wyżej kursu dzien.

Lwów d. 15. paźdz. 1868.

O. M. BRAUN.

2855 4—? kantor wymiany efektów i monet.

Ganz neu

Direkter Import Prof. Dr. Herbert's ***Regenerationspastillen zur Wiederherstellung der Mannbarkeit.*** Special-Depot beim Apotheker **J. Weiss in Wien.** Preis 2 fl.

Wegen Uebernahme von **Special-Depots** erbitte ich **frankirte Bewerbungen** in Haupt-Depot bei **C. Repetty in Wien**, Rothgasse 7. 2877 2—6

Pierwszy c. k. uprz. nadw.

skład fabryczny kapeluszy

firmy:

Joh. Skrivan Wien

w *Wiedniu* Stadt Dorotheagase nr. 10.; Fabrik Penzing nr. 53 u. 54.

Największy skład wszelkiego rodzaju kapeluszy mezkich, damskich i dla dzieci według fasonów francuzkich, angielskich i własnych. Tak na wymienione, jako też własne wyroby kapeluszów przyjmuję i wykonuję zlecenia, za nadesłaniem objętości głowy, formy według upodobania, po cenach najtańszych fabrycznych, i posyłam za pobraniem pocztowem. 2813 2—6

Nieprzydające się kapelusze zamieniam najchętniej na żądanie.

W sprzedaży en gros przesadza się wszelką konkurencję.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażniania najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp.

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w apt. p. Brunona Miczyńskiego. 2829 2—21

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.